

Duchy

AUTOR: PATRYK KENCKI

W każdym z trzech przedstawień aż gęsto od psychodelicznej atmosfery, prowokującej do myślenia o tym, co dla ludzi uwięzionych w doraźności pozostaje niedostrzegalne.

■ Spektakle Mariusza Grzegorzka – *Pomysłowe mebelki z gąbki*, *Nie jedz tego! To jest na święta!* i *Dzieci widzą duchy* – układają się w teatralny tryptyk. Łączą je kolażowa forma i eksperymentalny charakter. Dwa pierwsze z wymienionych przedstawień powstały jako dyplomy łódzkiej Filmówki zrealizowane na scenie Teatru Studyjnego, trzeci wyreżyserował Grzegorzek w łódzkim Teatrze im. Stefana Jaracza.

Kompozycja widowisk oparta jest na swobodnym zestawianiu scen, nie tylko należących do rozmaitych wątków, ale poważnie różniących się pod względem estetycznym. Układ ów nie sprawia jednak wrażenia chaotycznego, ale starannie przemyślanego. Kojarzy się z kontrapunktem, który lepiej pozwala wybrzmieć najistotniejszym znaczeniom.

Bez wątplenia głównym twórcą tego autorskiego teatru jest sam Mariusz Grzegorzek, który niczym nieposkromiony demiurg nie ograniczył się do reżyserii, ale zajął się również dramaturgią, scenografią i światłem. Niemniej jednak równoprawnymi współautorami okazują się młodzi aktorzy: dyplomanci bądź niedawni adepci. Młodość, brawura i skłonność do improwizacji stanowią istotne składniki konwencji przyjętej przez reżysera (i pedagoga). Aktorzy dosłownie rozsadzają każde z przedstawień swoim potencjałem. Nieustannie obecni na scenie, ani na chwilę nie schodzą z wysokiego poziomu aktywności.

Pomysłowe mebelki z gąbki w dużej mierze składają się ze scen imitujących kolejne odcinki idiotycznego paradokumentu. Produkcję nie bez ironii zatytułowano *Nabrzmiałe problemy*, dzięki czemu widownia szybko się orientuje, że ogląda coś w rodzaju *Trudnych spraw*. Historia przedstawiona w *Nabrzmia-*

łych problemach oscyluje wokół trosk państwa Maluchów z Łodzi, których nastoletnia córka Sandra rozpoczęła seksualne współżycie ze swym kolegą Patrykiem. Aktorzy, grając w przerysowany, pastiszowy sposób, zamieniają się rolami w kolejnych scenach, w których Patryk opowiada Brajanowi o swoim powodzeniu, tudzież zazdrosna Sandra wdaje się w bójkę z Ewelina. Ale sekwencje te łatwo przechodzą do „metapoziomu”, ukazującego aktorów poza planem filmowym, a więc niejako poza rolami. To zderzenie ich własnego piękna z tandetą telewizyjnej konwencji ma w widzach wzbudzać tęsknotę za autentyczną rzeczywistością, ukrytą pod warstwą popkulturowego pozoru.

Podążając tym tropem, zrozumiemy, czemu fragmenty *Nabrzmiałych problemów* reżyser poprzeplatał ze scenami ukazującymi huculskie obyczaje czy nawiązującymi do Anderseńskiej *Dziewczynki z zapalkami*. Błahość telenoweli skonstrastowana została z wizją człowieka zależnego od sił przyrody, ale też i od ponadnaturalnego porządku. Płytkości cechującej kulturę popularną przeciwstawiony został fatalizm podnoszący nieszczęście do kategorii tragedii.

Podobny schemat konstrukcyjny został zastosowany w kolejnym przedstawieniu dyplomowym. Główny wątek spektaklu *Nie jedz tego! To jest na święta!* to „dokumentalny” serial *Urowadzona*, ukazujący historię porwania nastolatki przez pedofila. W porównaniu do *Mebelków* Grzegorzek wybrał tym razem tonację znacznie bardziej serio, wydobywając z historii Suzi i Brajana (takie są imiona dziewczynki i jej czterdziestoletniego prześladowcy) pełen dramatyzm i niepokojącą problematykę. Niezwykle silne wrażenie robią motywy zwią-

TEATR STUDYJNY
W ŁODZI

**Pomysłowe mebelki
z gąbki**

reżyseria,
dramaturgia,
scenografia,
Mariusz Grzegorzek
kostiumy
Tomasz Armada

premiera
10, 11 listopada 2018

Scena zbiorowa



fol. Archiwum Szkoły Filmowej w Łodzi

TEATR STUDYJNY
W ŁODZI

**Nie jedź tego! To jest
na święta!**

reżyseria,
dramaturgia,
oprawa wizualna
Mariusz Grzegorzek
kostiumy
Tomasz Armada
światło
Filip Superson

premiera
20, 21 września 2019

Julia Szczepańska



fol. Aleksandra Pawłowska / Archiwum Szkoły Filmowej w Łodzi

zane z osaczeniem Suzi przez pedofila, który aby uzyskać do niej nieograniczony dostęp, najpierw uwodzi jej matkę, a następnie wciąga ojca w homoseksualną relację. Inspirację stanowiła tym razem amerykańska produkcja *Abducted in Plain Sight*. Jako kontrpunkt posłużyły parodie telewizyjnych programów ukazujących wróżbitę, który odpowiada na pytania widzów, czy policjantów użerających się z pijanymi kierowcami. Dobrym pomysłem okazało się powierzenie jednemu z dyplomantów (brawurowo wypełniający to zadanie Dominik Mironiuk) roli wodzireja

komentującego spektakl. Pozostali aktorzy nieustannie zamieniają się rolami. Porywacz już po chwili staje się tropiącym go detektywem, a Suzi przemienia się we własną naiwną matkę.

W spektaklu *Dzieci widzą duchy* wykorzystano między innymi pełen tajemniczej atmosfery *Cień* Edgara Allana Poe, ale przewodnim wątkiem jest nie mniej mroczny *Krzak jałowca* napisany przez braci Grimmów. Baśń ta opowiada o złej macosze (w tej roli bardzo przekonująca Elżbieta Zajko), która, odciawszy pasierbowi głowę, przyrządza z ciała po-

trawę, aby nakarmić nią jego ojca. Istotną część spektaklu stanowią również niesamowite opowieści aktorów z dzieciństwa, przypominające o utraconej przez większość z nas wrażliwości czy umiejętności dostrzegania mniej oczywistych wymiarów.

Do wszystkich spektakli kostiumy zaprojektował Tomasz Armada. Ów absolwent Łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych należy do najciekawszych projektantów mody, a inspiracje chętnie czerpie z ulicznego kiczu. Podkreślić jednak trzeba, że jego projekty to odważne kreacje podnoszące tandetne wzory do fanta-

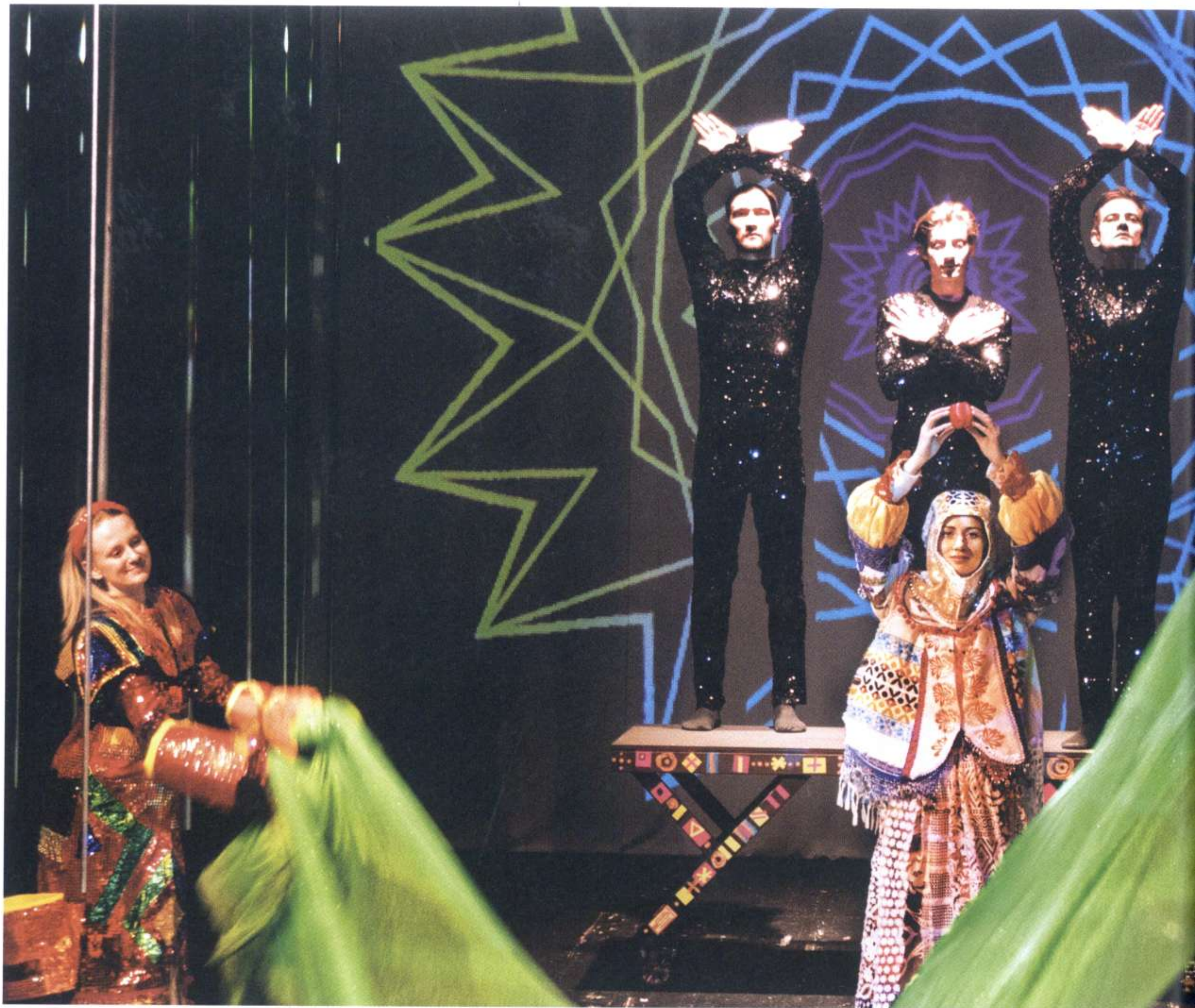
TEATR IM. STEFANA
JARACZA W ŁÓDZI

Dzieci widzą duchy

reżyseria,
scenografia,
światło
Mariusz Grzegorzek
kostiumy
Tomasz Armada

premiera
22, 23 lutego 2020

Scena zbiorowa



zyjnych form czy łączące ze sobą zjawiska tak odległe, jak sposób ubierania się dresiarzy z modą dawnych sarmatów.

We wszystkich spektaklach wykorzystano coś w rodzaju kostiumów roboczych, podkreślających laboratoryjny charakter przedstawień, a jednocześnie pozwalających na szybkie przeistoczenie w inną postać. W *Mebelkach* są to luźne, dwuczęściowe stroje, uszyte z ciemnoszarej dresówki i ozdobione odbłaskowymi paskami. Na to – w zależności od scenicznych potrzeb – nakładane są kolejne warstwy kostiumu, wygrzebane w lumpeksie czy też nabyte na Bałuckim Rynku.

W *Nie jedz tego!* aktorzy przebrani są w kostiumy z białego, niewykończonego na brzegach płótna. Stroje te kojarzyłyby się z sielan-kową naturalnością, gdyby nie obleczono ich z zewnątrz przezroczystą folią. W odpowiednim świetle nabierają niesamowitego wyglądu, łącząc w sobie surowość lnu z syntetycznym połyskiem. Każdy z kostiumów zaopatrzony został w prostokąt z rzepów pozwalających na szybkie przypięcie napisu z imieniem

aktora bądź postaci, w którą ten właśnie się wciela.

W spektaklu *Dzieci widzą duchy* funkcję roboczych strojów pełnią czarne brokatowe kombinezony, na które w scenach przedstawiających Grimmowski *Krzak jałowca* nakładane są niezwykle barwne patchworkowe kostiumy, jak gdyby uszyte z indyjskich narzut. Stroje te oszałamiają kolorami, a aktorskim sylwetkom nadają monumentalny charakter. Kojarzą się z cyrkiem, rosyjską baśnią, ale w jakimś stopniu i z estetyką teatru *kathakali*. Rozmaitość ubioru w tym spektaklu jest jednak jeszcze szersza. Obok brokatowych kombinezonów, wizjonerskich patchworków czy obszernych szat o antracytowej barwie (te pojawiają się w inscenizacji *Cienia*) aktorzy występują także w ubraniach wyglądających na wyciągnięte z ich prywatnych garderób.

Scenografia w obydwu dyplomach jest bardzo ascetyczna. I tu, i tu widzimy tylko krzesła, a dopiero w finalnej scenie *Mebelków* pojawia się jeszcze miednica z wodą, płócienna chusta i biała kurtyna, na której podczas wy-

konywania ballady *Cztery mile za Warszawą* aktorzy będą pozostawiać krwawe odbicia dłoni.

W przedstawieniu przygotowanym w Teatrze Jaracza Grzegorzek postanowił również postawić na scenograficzną prostotę, ale wykorzystał ją w zupełnie odmienny sposób, projektując coś w rodzaju lasu aluminiowych prętów, zwisających po obu stronach sceny. Konstruując tę metalową gęstwinę, reżyser zdołał na środku wydzielić przestrzeń posiadającą intrygującą głębię, zbliżoną w kształcie do wąskiej sceny Teatru Studyjnego. Lekkość materiału, z którego wykonano pręty, pozwoliła z kolei na łatwe wprawianie ich w ruch. Zaczarowany las drga nie tylko wówczas, gdy metalowymi konarami manipulują aktorzy, ale także wtedy, gdy musną je najmniejsze drgania powietrza. Dzięki temu uzyskujemy wrażenie, że przez scenę rzeczywiście przechodzą duchy.

Operowanie pozostałymi elementami scenografii jest dość oszczędne. W głębi ustawiono stół, w jednej ze scen wykorzystano ocyn-



fol. Mariusz Grzegorzek / Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi

kowaną balię. W innej – rozgrywającej się w łódzkim McDonaldzie – foliowe dziecięce balony, skutecznie zagęszczające i ożywiające pustą przestrzeń. Warstwę wizualną współtworzą doskonale dobrane projekcje, poszerzające rzeczywistość wyczerowywaną na scenie. Surowe piękno gór będzie stanowić tło opowieści o huculskich wierzeniach, a psychodeliczne kombinacje barw i wzorów będą co i raz powracać w spektaklu *Dzieci widzą duchy*.

Z każdego ze spektakli zapadają w pamięć niezwykle obrazy. Gdy przychodzi zainscenizować scenę śmierci w *Dziewczynce z zapalkami*, aktorzy w ciemnościach świecą ku nam ekranami smartfonów. Po obejrzeniu *Nie jedź tego!* trudno zapomnieć sekwencję zdetonowania bomby atomowej, podczas której w niepokojąco białym świetle aktorzy – grający obecnych przy eksplozji marynarzy – będą w zagłębieniach łokci chowali swoje twarze. Ogromne wrażenie wywołuje obraz z *Krzaku jałowca*, w którym do zwłok chłopca przewzorycznie zostaje przymocowana sztuczna

głowa. Czerep ten obciążony jest białym materiałem, wyszywanym kolorowymi paciorkami. W formie krwawych smug zaznaczono oczy i usta. Ale niełatwo zapomnieć też scenę, w której Ojciec (Mikołaj Chroboczek) pożera ciało własnego syna. W rolę jego dziecka wcielił się Mateusz Więclawek, który niemal całkiem nagi, w pozie Jezusa zdjętego z krzyża, spoczywa w ustawionej przed Ojcem blaszanej balii.

Ogromnym walorem spektaklu jest muzyka, pozwalająca wykonawcom na zaprezentowanie wysokich kompetencji wokalnych. Repertuar zaskakuje swoją rozpiętością. Obok utworu cokolwiek infantylnego (przedszkolna piosenka z uparcie przekręcanymi słowami: „Rolnik w sandolinie”) czy pastiszowej wersji disco-polowego przeboju („Fajną dupę masz, / Mogłabyś mieć taką twarz”) pojawiają się śpiewy, których wykonanie wywołuje ciarki. W *Mebelkach* wykorzystano między innymi pieśń wojów Bolesława Krzywoustego. W *Nie jedź tego!* podczas mormońskich nabożeństw słyszymy tradycyjne polskie śpiewy religijne – między innymi pieśń *Jest drabina do nieba*. Z kolei po obejrzeniu spektaklu w Jaraczu w pamięci pozostaje melodia skargi zamordowanego chłopca. Za opracowanie muzyczne wszystkich trzech przedstawień odpowiada Leszek Kołodziejski, a za przygotowanie wokalne aktorów – Izabela Połomska.

Doskonale dopracowany jest ruch sceniczny. Widać to w scenie z amerykańskimi marynarzami (choreografia Darii Szymańskiej) czy w tańcu derwiszów wykorzystanym w inscenizacji *Cienia*, szczególnie jednak w balladzie *Cztery mile za Warszawą* (choreografia Mateusza Rzeźniczaka). Zapada w pamięć ów ruchomy obraz, gdy aktorki rytmicznie kołyszą się nad miednicami, a aktorzy tańczą, trzymając białe chusty.

Mimo estetycznych podobieństw każdy z elementów tryptyku posiada własną specyfikę. Na przykład w przedstawieniu *Nie jedź tego! To jest na święta!* twórcy zdecydowali się na przekroczenie granic pomiędzy sceną a widownią. Realizowane jest to poprzez próby wciągnięcia widzów do rozmowy czy przez prowokacyjne zachowania. Najbardziej błyskotliwy okazał się pomysł, kiedy Julia Szczepańska wychodzi z roli, dając pokaz aktorskiego załamania. Pozostali aktorzy próbują ratować koleżankę, a kiedy nie przynosi to rezultatów, jeden z nich prosi o pomoc widownię. Umiejętnie zmanipulowani dajemy się wciągnąć

w rytmiczne wykonywanie oddechów i gestów. Zaskoczona aktorka patrzy na nas z coraz to większym rozbawieniem, aż w końcu przekłówa całą sytuację pytaniem: „Ale co wy właściwie robicie?”.

Prowokacyjna forma, zmierzająca ku rozbiciu teatralnych konwencji, wydaje się zaskakującym wyborem w przypadku spektakli dyplomowych. Paradoksalnie jednak płatanina form i wątków opiera się na precyzyjnej, jak to u Grzegorzka, konstrukcji. Eklektyzm pozwala zaś dyplomantom na ukazanie wszechstronności ich przygotowania.

Jakkolwiek analizowany tu tryptyk daleki jest od wpisywania się w dyskurs polityczny, to jednak takowego nie omija. W *Mebelkach* dwie strony polskiego sporu przekrzykują się przed nieodsłoniętym jeszcze pomnikiem. Podczas gdy jedni wrzeszczą: „Kon-sty-tu-cja”, drudzy wydzierają się: „Pro-wo-ka-cja”. Obydwa hasła zagłuszają się, płaczą, aż wreszcie wyraźnie zaczynamy słyszeć, że z całej tej kakofonii wyłania się okrzyk: „Go-ła-du-pa”.

Komentarz wobec rzeczywistości politycznej, społecznej czy kulturowej jest w spektaklach Grzegorzka co najwyżej punktem wyjścia. Rodzajem trampoliny pozwalającej na odbicie się od spraw przyziemnych i wzniesienie się z całym impetem w wyższe wymiary rzeczywistości. Nieprzypadkowo w każdym z trzech przedstawień aż gęsto od psychodelicznej atmosfery, prowokującej do myślenia o tym, co dla ludzi uwięzionych w doraźności pozostaje niedostrzegalne.

Nieprzypadkowo też w całym tryptyku reżyser wykorzystał strukturę intermedialną i metateatralne środki służące rozbiciu scenicznej iluzji. Zauważmy, że każde z tych przedstawień nieustannie podlega autodekonstrukcji. Dzięki temu doskonale udało się sportretować skeczową fragmentaryczność dominujących dziś narracji. Reżyser poszedł jednak jeszcze dalej. Od kabaretowej konwencji śmiało poprowadził nas ku epatującemu okrucieństwem tragizmowi, wskazując, że rzeczywistość tak naprawdę nie jest śmieszna, ale głęboko przerażająca. W ten sposób teatr Grzegorzka wypełnia rolę, o której większość reżyserów zdaje się zapominać. Próbuje uświadomić widzom, że są tak naprawdę uwięzieni w pozorze rzeczywistości, stanowiącym nawarstwienie rozmaitych jej imitacji. Paradoksalnie teatr, sam funkcjonujący jako symulacja, staje się miejscem, w którym mamy szansę obudzić się ze snu, uświadomić sobie naszą prawdziwą naturę. ■